OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY IV. 34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 10 kwietnia 1934 Nr. 98

Teror czeski nie ustaje

Poseł Buzek zrzekł się współpracy z Czechami

MORAWSKA OSTRAWA. (P. A. T.). Poseł do parlamentu praskiego dr. Jan Buzek, prezes str. ludowego oraz prezes komitetu międzypartyjnego stronnictw polskich w Czechosłowacji, zgłosił wystąpienie z klubu czesko-polskiego w Mor. Ostrawie.

Powodem wystąpienia posła Buzka z klubu są ostatnie wypadki na Śląsku, przedewszystkiem zaś prowadzona przez prasę częską niewybredna kampanja przeciwko mniejszości polskiej i jej instytucjom.

Prasa czeska podaje, że prócz posła Buzka wystąpiło z klubu 8 innych członków.

Organ ewangelików polskich na Śląsku czechosłowackim „Ewangelik" zamieszcza obszerny artykuł, podkreślający niezwykle silny napór Czechów na autonomiczny kościół polsko-ewangelicki w Czechosłowacji.

W Republice Czechosłowackiej jest 40 tys. ewangelików - Polaków. Posiadają oni kilka zborów, na czele których stoją wybierani przez wiernych pastorzy - Polacy. Nie mając wpływu na wybór pastorów, Czesi skierowali cały swój atak na młode pokolenie, które terroryzują różnemi niecnemi sposobami, wciągnjąc dzieci do szkół czeskich oraz wychowując rodzaj „janczarów - Czechów", mówiących po polsku.

Wytworzono w ten sposób na Śląsku typ ewangelików-Czechów i zorganizowano ich w t. zw. „Maticy Trzanowskiego". Przygotowania do konfirmacji, aktu czysto kościelnego, dokonywują pastorzy przeważnie w języku macierzystym dzieci, t. j. polskim. Fakt ten ściąga na nich groźby że wszystkich stron. Pastorzy ci są atakowani przez władze polityczne i szkolne oraz pojedynczych kierowników szkół. Napór staje się coraz silniejszy i bezwzględniejszy, nieprzebierający w środkach.

Zaznaczyć należy, że statut kościoła polsko-ewangelickiego nie został dotychczas przez władze czeskie ogłoszony.

Wielu Czytelników wyraziło ubolewanie, że „Pamiętnik służącej", trzymający w napięciu uwagę w ciągu 8 miesięcy już się kończy, chcieliby bowiem jak najdłużej śledzić niezwykłe losy jego bohaterki.

Zapewniamy

wszystkich Czytelników, że nasza nowa powieść - reportaż będzie równie interesująca i pełna niezwykle wzruszających momentów, poza tem, o ile „Pamiętnik służącej" ukazał oczom Czytelników świat biednych,

Pożeracz serc kobiecych

wprowadzi Czytelnika do sfer arystokracji i bogaczy.

Francuska konfederacja pracy

domaga się skrócenia czasu pracy

PARYŻ. (PAT.) Na zebraniu „Stanów Generalnych Pracy" sekretarz konferencji generalnej pracy Jouhaux wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił, iż należy ustalić program, oparty na spokojnem rozumowaniu i jasności decyzji. Stany Generalne — zdaniem mówcy — dowiodą, ż. robotnicy z prowincji występują przeciw „Reakcyjnemu Paryżowi".

Następnie Jouhaux przystąpił do przedstawienia programu Konfederacji Generalnej Pracy, domagającego się przedewszystkiem: 1) zmniejszenia liczby godzin pracy, 2) utrzymania parlamentu, który, pomimo licznych niedoskonałości, reprezentuje wolę ludu, 3) uniemożliwienia powtórzenia się skandali takich, jak obecne, przez zastosowanie programu Konfederacji Generalnej Pracy.

Następni mówcy poruszyli sprawę strajków na północy, położenia syndykatów na wschodzie i kwestję walki z faszyzmem. W imieniu pracowników umysłowych przemówił profesor wydziału medycznego Rivet. Jouhaux odczytał następnie rezolucję, potępiającą manifestację z dnia 6 lutego oraz domagającą się zarządzeń prewencyjnych przeciw antydemokratycznym zamachom stanu. Rezolucja żąda rozbrojenia i rozwiązania formacyj paramilitarnych w służbie partyj politycznych.

Program gospodarczy Konfederacji Generalnej Pracy porusza sprawę deflacji finansowej, robót publicznych, domaga się 40-godzinnego tygodnia pracy, pomocy rolnictwu i drobnemu handlowi, popierania oszczędności i kontroli kredytów.

Węgiel w Lubelskiem

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają być podjęte poszukiwania węgla kamiennego na obszarze województwa lubelskiego. Geologowie polscy, badający w Lubelskiem budowę skał, położonych na wschód od Wisły, natrafili na ślady węgla kamiennego. Według zgodnej opinji uczonych, węgiel ten nie może być uważany za naniesiony, lecz za stanowiący część składową struktury tamtejszych okolic.

Poszukiwania pokładów węgla kamiennego w Lubelskiem mają być podjęte jeszcze w bieżącym miesiącu.

Zwycięstwo techniki nad przyrodą

Samoloty uratowały znów kilku czeluskinowców

MOSKWA. (P.A.T.). Akcja ratunkowa rozbitków „Czeluskina", prowadzona przez władze z wielkim nakładem energji, doprowadziła do nowego zwycięstwa techniki nad żywiołem.

Lotnicy Kamanin i Mołokow zdołali wylądować na krze lodowej, gdzie znajduje się obóz rozbitków. Lotnicy zabrali 5 osób z pośród załogi „Czeluskina", odstawiając ich do Wankarem.

Samolotom sowieckim udało się po raz drugi dotrzeć do obozu prof. Schmidta. Po raz pierwszy samoloty zabrały z obozu 10 kobiet i dzieci.

MOSKWA. (P.A.T.). Lotnik Slepniew, który dokonał lotu z Alaski via Wellen wylądował na polu lodowem, na którem mieści się obóz Schmidta. Podczas lądowania wiązania samolotu zostały ciężko uszkodzone. Slepniew ma nadzieję, iż zdoła uszkodzenia naprawić i dziś zabierając pasażerów, wystartuje do Wankarem.

Bestjalska zbrodnia dwu gajowych

ZAWIERCIE. (P.A.T.). Ubiegłej nocy w lasach kromolskich do mieszkańca Józefa Żurka, kradnącego drzewo z lasu, strzelił gajowy Wyleciał, raniąc go w piecy, nogi i rękę. Do leżącego na ziemi rannego podbiegł drugi gajowy Szczepański i wystrzelił do niego jeszcze dwukrotnie.

Żurek po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Obu gajowych aresztowała policja.

Zamach kasiarzy na bank w Łodzi

Mimo kilkugodzinnej pracy, nie włamali się do skarbca

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Ubiegłej nocy w lokalu oddziału łódzkiego Banku Handl. w Warszawie, mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 72, zakradli się złodzieje i po obezwładnieniu dyżurującego woźnego banku Bronisława Gajdy, przystąpili do łamania betonowej podłogi nad skarbcem, mieszczącym się w piwnicy.

Po kilku godzinach Gajda zdołał uwolnić się z pęt i wszczął alarm. Kasiarze, którzy mimo kilkugodzinnej pracy nie dostali się do skarbca, przestraszeni alarmem, zbiegli.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Złoczyńcy pozostawili na miejscu włamania narzędzia, świadczące że byli specjalistami w swym zawodzie.

Odpowiedzialność pracodawców za ubezpieczenie pracowników

Sąd Najwyższy wydał dwa wyroki, stanowiące precedens przy ustalaniu odpowiedzialności za szkody i straty na jakie został narażony pracownik wskutek niezgłoszenia go w terminie przez pracodawcę do ubezpieczenia. W myśl powyższego pracodawca jest obowiązany zgłosić pracowników do ubezpieczenia i odpowiada materjalnie za szkody, wyrządzone pracownikowi przez zaniedbanie tego obowiązku, gdy tymczasem korzystanie z tego prawa nie zwalnia pracodawcy od odpowiedzialności.

Drugi wyrok orzeka, że sprawy wynikłe na tle powyższem jako ściśle związane ze stosunkiem pracy i z tego stosunku wynikające, podlegają również właściwości sądów pracy.

Smiertelna wyprawa bandyty

Gospodarz wsi Waganiec (wojew. warsz.) Stefan Głowacki usłyszał nocą podejrzane szmery za oknami. Wyszedł z fuzją do sieni i ujrzał w podwórzu dwóch osobników skradających się do stajni. Strzelił na postrach. Nieznajomi odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi. Głowacki strzelił znowu, tym razem celując w napastników. Jednego z nich zabił, drugiego ciężko zranił.

Zabitym okazał się Stanisław Kościński, znany w okolicy bandyta, wypuszczony niedawno przedterminowo z więzienia za dobre sprawowanie się. Rannym był jego brat stryjeczny, Leon Kościński, znany w okolicy złodziej kur. Stryjeczni bracia Kościńscy planowali kradzież u Głowackiego, posiadali bowiem przy sobie, oprócz rewolwerów, narzędzia złodziejskie.

Insull w rękach władz amerykańskich

WASZYNGTON. (P.A.T.). Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił telegraficznie rząd turecki, iż upoważnił wicekonsula amerykańskiego w Stambule do przejęcia aresztowanego Insulla od władz tureckich.

Upoważnienie to podpisane jest przez prezydenta Roosevelta. W kołach waszyngtońskich przypuszczają, że Insull wyjedzie ze Stambułu do Chicago w przyszłym tygodniu.

Aresztowanie znanego miljonera

Z nakazu sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Przewłockiego, aresztowany został w dniu wczorajszym i osadzony na Pawiaku zamożny ziemianin i właściciel licznych nieruchomości w Warszawie, Pacek.

Aresztowanie to nastąpiło za utrudnianie śledztwa w głośnej sferze handlowej, wynikłej na tle dzierżawy bufetu na Dworcu Głównym w Warszawie. Pacek jako wspólnik dzierżawczyni bufetu, Gołębiowskiej, oskarżony został przez nią o popełnienie malwersacyj, sięgających cyfry miljona zł. Pretensje te zabezpieczone zostały na majątku ziemskim Packa pod Raszynem i kilku jego domach w Warszawie.

Miljoner Pacek znajdował się na wolności do rozprawy za wysoką kaucją. Jak się jednak okazało, zwolnienie go z aresztu prewencyjnego wykorzystywał on dla zacierania śladów przestępstwa i z tych powodów decyzją władz sądowo - śledczych osadzono Packa ponownie w więzieniu.

Od świtu do nocy

Administrator gdyńskiego oddziału „Dziennika Bydgoskiego", Antoni Kosiecki popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Powodów dotychczas nie zdołano ustalić.

•

W zakładzie karnym Ploetzensee pod Berlinem ścięto wczoraj toporem 34-letniego mordercę.

Zmarnowana idea pracy

Młodzież żyrardowska w obozie pracy w Łomży

(B. J.) Obóz pracy w Łomży już niestety nie istnieje. Co za przyczyna? Wielce smutna historja!

Któżby przypuszczał, że nawet w tych oderwanych reportażach z życie młodocianego i bezrobotnego świata pracy, ukaże się znowu słowo — Żyrardów!

Komitet Obozów Pracy (instytucja zawiązana przed Stowarzyszeniem opieki nad Nieza trudnioną Młodzieżą) powziął myśl przyjścia z pomocą wycieńczonym walką z zachłanno ścią francuskiego kapitału, robotnikom Żyrardowa. Pomoc ta polegać miała na ulokowaniu bezrobotnych, w dopiero co zawiązanym obozie pracy w Łomży.

Dostarczenie młodemu pokoleniu Żyrardowa kawałka dachu nad głową, miski regularnie podanej ciepłej strawy i nędznego wprawdzie, ale wystarczającego na skromne potrzeby zarobku — było istotnie celem godnym realizacji i szkoda wielka, że do praktycznego wykonania tych zamierzeń powołano ludzi, nie mających przygotowania do współpracy z klasą robotniczą, ludzi pod każdym względem niepowołanych.

Zebrano 100 młodocianych robotników, poddano ich badaniom lekarskim i przesłano pociągiem z Żyrardowa do Łomży.

Obóz pracy mieścił się na terenach wojskowych i wykonywał roboty dla pułku. Młodzież zdążyła się już przyzwyczaić do nowych warunków życia, wciągnąć się do wyznaczonej im pracy, gdy nagle zaszedł nieoczekiwany wypadek:

Kilku robotników, z niewiadomej przyczyny i dla z nieustalonych bliżej pobudek — śpiewać poczęło jakąś pieśń robotnicza.

Przechodzący opodal jeden z oficerów uznał tę pieśń za nielegalną, a sam śpiew za wystąpienie antypańtswowe — i zażądał od władz obozu pracy, zaaresztowania trzech ochotników i osadzenia ich w więzieniu.

Pochopny i niedoświadczony komendant, wypełnił skrupulat nie dane mu polecenie i wszyscy trzej chłopcy znaleźli się natychmiast za kratami!

Można sobie wyobrazić, jak postępek ten podziałał na pozostałych członków obozu, skoro dowiedziawszy się o losach trzech swoich kolegów i w obawie pójścia ich śladami, wszyscy pozostali chłopcy, w liczbie 97 uciekli z obozu i pieszo strudzeni i wygłodzeni powrócili do rodzimego Żyrardowa.

Nie będziemy się na tem miejscu zastanawiać, czy pieśń, śpiewana przez chłopców, miała istotnie charakter rewolucyjny, a jeśli tak — to, czy śpiewano ją w celu wyrażenia swych przekonań. Dla nas nie ma to żadnego istotnego znaczenia.

Powiedzmy nawet, że wszystko to było mocno rewolucyjne i należało chłopców ukarać. Ale trzeba bagatelizować psychikę robotnika, żeby nie przewidzieć wrażenia, jakie wywrzeć musiało na chłopcach, typowo policyjne zarządzenie w stosunku do ich kolegów.

Młodocianych robotników Żyrardowa, nikt już nie zdoła dzisiaj przekonać do Obozów Pracy.

A przyczyna?

Znów niepowołane jednostki na odpowiedzialnych stanowiskach!

Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

VIII

Wieść o aresztowaniu Uwodziciela i wszczęciu śledztwa przez policję wywołała zrozumiałe poruszenie w Warszawie. Na temat morderstwa rozmawiano nietylko w kołach policyjnych, ale i w salonach. Prasa bowiem poświęciła sprawie zabójstwa wiele miejsca, wyciągając na światło dzienne szereg drastycznych szczegółów. A gdy jedno z pism doniosło, że do tajemniczej szkoły miłości uczęszczają kobiety z towarzystwa, powstało nieopisane larum. Do policji poczęły napływać skargi wybitnych osobistości, domagających się jak najszybszego zlikwidowania szkoły miłości ze względu na to, że ich żony od pewnego czasu pozostają pod wpływem... instruktorów „Uczelni".

Nazajutrz po aresztowaniu Uwodziciela w gabinecie Krzywonosa odbyła się poufna konferencja. Wiadomość o aresztowaniu Uwodziciela przyniósł zaufany Krzywonosa — Nadoga, podając jednocześnie, że Uwodziciel najprawdopodobniej nie wytrzyma w czasie śledztwa i zacznie sypać.

Na konferencji obecny był również tajemniczy pułkownik. Był oburzony. Grożąc Krzywonosowi pięścią, krzyczał:

„ja pana za taką robotę poślę do kryminału! Niech pan nie myśli, że pana będę bronił. Nie mam zamiaru narażać siebie. To jest skandal, by pan miał takich pracowników!

Konferencja w gabinecie Krzywonosa przyniosła tylko ten wynik, że pułkownik zapowiedział, iż nadal nie będzie patronować szkole.

Tego samego dnia około godziny 11-ej przed północą do szkoły przyszła bankierowa Adelajda F. Nie czytając gazet, nie wiedziała, iż policja wpadła na trop tajemniczej szkoły i że w razie zdemaskowania grozi bankierowej kompromitacja. Od kilku dni bankierowa wogóle nie wychodziła z domu, oczekując z utęsknieniem na lekcję...

Krytycznego dnia po przyjściu do szkoły bankierowa, jak zwykle udała się do przeznaczonej dla niej kabiny i tam oczekiwała na ukazanie się Jurka.

Ujrzawszy bankierową Jurek jak zwykle ukłonił się i mechanicznie zapytał:

— Czy pani gotowa?

Bankierowa była już przyzwyczajona do tego rodzaju pytań. Gorące uściski przerwało niespodziewane pukanie do drzwi. Po chwili do [illegible] poko-jówka i zbliżywszy się do Jurka, szepnęła:

„Proszę pana. Stało się nieszczęście. Policja jest w szkole".

Usłyszawszy hiobową wieść, Jurek zamierzał uciec i skryć się [illegible] w bocznych pokojach. Nim to uczynił podbiegła doń bankierowa i zapytała:

„Panie Jurku, co się stało?"

Jurek [illegible] Adelajdę i mruknął:

„Ładny szpas! Policja siedzi [illegible] karku".

Zaledwie słowa te dotarły do świadomości bankierowej, silnie zbladła i padła półprzytomna na podłogę.

Odrazu zorientowała się co jej grozi. Straciła nagle całą swą wielkopańskość i dumę. Zamieniła się w jednej chwili w biedną, nieszczęśliwą kobietę.

„Panie Jurku — błagała — proszę mnie ratować. Przecież ja mam męża!"

— A co to mnie obchodzi? — burknął Jurek.

Bankierowa w pośpiechu ubrała się i trzęsąc się ze strachu usiadła na brzegu kozety. Upłynęło kilka nieznośnie długich minut. Nagle zapukano do drzwi.

— Policja! — wyszeptał Jurek.

Miecz. G-a.

(Dalszy ciąg nastąpi)

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka popularna z płyt. 12,33 Muzyka popularna. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 „Kronika harcerska". 15,45 „Chwilka lotnicza". 15,55 Koncert solistów". 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 „Jak powstała fotografja". 18.20 Muzyka salonowa z płyt. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 20,02 Koncert muzyki łotewskiej. 21,00 „Z dziejów myśli hinduskiej". 21,15 Koncert muzyki lekkiej. 22,00 Odczyt w języku esperanckim. 22,20 Muzyka salonowa z kaw. „Goga". 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Dalszy ciąg muzyki salonowej.



INSULL ZOSTANIE WYDANY WŁADZOM AMERYKAŃSKIM

Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy Samuel Insull, zaaresztowany przez władze tureckie prosi o wypuszczenie go na wolność. Obok Insulla (po lewej stronie) widać dwu tureckich oficerów i detektywów amerykańskich, którzy przeprowadzili go ze statku „Malotis". Tuż obok Insulla siedzi jego tłumacz. Z powodu omyłki spowodowanej złem zrozumieniem tego, co mówił oficjalny tłumacz, Insull został początkowo zwolniony, by wkrótce być ponownie zaaresztowany. Jak wiadomo władze tureckie postanowiły wydać Insulla władzom amerykańskim.

Co pan tu robi?

(S. F.) Bramy domów są szalenie podobne do siebie. Klatki schodowe również. Nic więc w tem niema dziwnego, że p. Antoni Szczygieł, zamiast do swego mieszkania trafił o dwie bramy dalej, do mieszkania p. Benjamina Lemberga.

P. Antoni nie był sam. Prowadził ze sobą kolegę. Kazimierza Konopkę. Obydwaj byli mocno podchmieleni i szli, żeby w domowym zaciszu zakończyć ostatnią butelkę.

— Co panowie chcą? — spytał przerażony p. Benjamin.

— Jakto co chcemy? — oburzył się p. Antoni. — Pana się chciałem spytać, co pan tu robisz? ! Jakiem prawem pan tu wlazł?

P. Benjamin z przerażeniem spoglądał na dwóch pijanych, którzy wtargnęli do jego mieszkania i ze strachu zaniemówił.

— Gadaj pan, co pan tu robisz? — dopytywał się p. Antoni...

— Ja... ja... ja...

— Co z nim będziesz gadał! — poradził pan Kazimierz. — Pewno złodziej! Daj mu w mordę i wyrzuć go na schody. Poco się masz potem po sądach tłuc?

— Masz racje! — zgodził się p. Antoni. — Ściągniem mu portki, wsypiem mu zdrowo, żeby mu się na drugi raz odechciało do cudzych mieszkań zakradać.

— Nie! — zaproponował kolega. — Patrz jaki on blady! Portek mu nie możem ściągać, bo na pewno ma pełne.

— Zaraz zobaczę — mruknął p. Antoni. Podszedł do pana L. i pociągnął nosem.

— Jeszcze nie — stwierdził — ale się zaraz zacznie. Trza go prędzej wylać, bo nam atmosferę zanieczyści!

Strzelił p. Benjamina w ucho, z drugiej strony poprawił i wypchnął na schody.

— Jak cię jeszcze raz złapię — oświadczył, — to więcej dostaniesz.

Następnie obydwaj panowie dokończyli butelkę wódki i zaczęli się układać do snu.

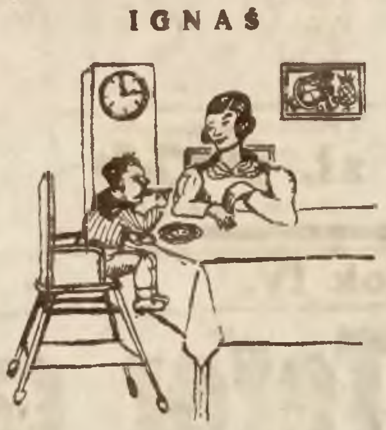
P. Antoni dziwił się trochę, że żony w domu niema i że mieszkanie takie jakoś zmienione, ale rozmyślania przerwało mu wejście policjanta, który obydwóch panów odprowadził do komisarjatu.

— Zwykła pomyłka pod alkoholem — tłumaczyli się w jakiś czas potem przed Sądem Grodzkim. — Ulice znaleźliśmy właściwą. Tylko względem domu zaszła pomyłka.

Tydzień aresztu — brzmiał wyrok.

Wesoły Kącik

IGNAŚ



Ignacy ma sześć lat. Siedzi przy obiedzie i je pieczeń wołową.

— Mama mi da jeszcze — prosi.

Matka mu nakłada. Ignaś zjada melancholijnie i znów wyciąga talerz.

— Jeszcze.

—Tak ci smakuje? — cieszy się matka.

— Niee... Wcale niesmaczna. Spalona.

—To poco tyle jesz?

— Żeby na jutro nie zostało.

* * *

Ignasiowi się nudzi. Usiadł więc na kanapie i krzyczy.

— Ignaś! Przestań krzyczeć! — denerwuje się ojciec.

Ignaś krzyczy.

— Przestaniesz krzyczeć? — traci cierpliwość ojciec. Łapie Ignasia wpół i spuszcza mu lanie. Ignaś wrzeszczy jeszcze głośniej. Ale w pewnej chwili przestaje.

— Aha! — mówi z triumfem ojciec. — Wiedziałem, że cię zmusze wreszcie do tego, żebyś zamilkł.

Ignaś ziewa obojętnie.

— Ja wcale nie zamilkłem. Ja tylko trochę odpoczywam.

* * *

Ignaś jest leniwy. Nie ma zapału do pracy. Poszedł po raz pierwszy do szkoły. Szkoła się mieści w pięknym, nowowybudowanym gmachu.

— No? — pyta go ojciec. — Zadowolony jesteś, że chodzisz do takiej pięknej, nowej szkoły?

Ignaś macha ręką.

— Jabym wolał, żeby ona była brzydka i stara i, żebym ja do niej nie chodził.

* * *

— Czembyś chciał być, jak dorośniesz? — spytano Ignasia.

— Świętym Mikołajem.

— Dlaczego?

—Bo on tylko jeden dzień w roku pracuje. Na gwiazdkę.

* * *

Ciotka przyszła z wizytą. Do stołu podano ciasto. Ignaś bierze do ręki najmniejszy kawałek.

— Jaki on grzeczny! — zachwyca się ciotka. — Wybrał sobie najgorszy kawałek.

— Ja to dla cioci wybrałem — tłumaczy się Ignaś.

* * *

Ignaś był u babki. Opowiada o tem koledze.

— Zbiłem u babki wazon. Babka powiedziała, że mnie więcej nie chce widzieć.

— No i co? Wyszedłeś?

— Nie... Ale tak zrobiłem, żeby mnie więcej nie widziała.

— Co?

— Stłukłem jej okulary.

Napoleon Sadek.

MARJA MODZELEWSKA W PIOSENCE

W poniedziałkowym koncercie muzyki lekkiej o godz. 16,55 w wykonaniu orkiestry teatru „Cyganerja", wystąpi jako solistka, niezrównana, obdarzona wszechstronnym talentem artystka, Marja Modzelewska w programie swoich nastrojowych piosenek.

Przygoda profesora

Cała Italja pokłada się ze śmiechu z przygody profesora Zingarelli. Profesor, który jest dyrektorem ogrodu zoologicznego w Toskanie, zamówił w znanej firmie londyńskiej, wyspecjalizowanej w dostawie zwierząt z krajów podzwrotnikowych, pewną liczbę małp dla dokompletowania posiadanych gatunków. Przed kilkoma dniami otrzymał prof. Zingarelli zawiadomienie od dyrekcji kolejowej, iż transport małp przybył na stację i jest do odebrania. Uradowany pędzi profesor na stację i tu, ku swemu zdumieniu, widzi ogromny tłum gapiów zgromadzony przed rampą kolejową. Zdumienie profesora przeszło rychło w przerażenie, gdy się przekonał, że na rampie stoją góry klatek drewnianych, w których siedzi paręset małp, wydających przeraźliwe wrzaski ku niesłychanej uciesze i zabawie tłumu.

Mało tego. Po dwóch dniach zrozpaczony profesor, który nic nie wiedział sam, co zrobić z tą armją małp, gdzie ją ulokować i jak wyżywić, otrzymuje od owej firmy angielskiej grzeczny list z przeproszeniem, że firma nie mogła „narazie" wysłać więcej niż 450 sztuk małp, ale tyle tylko posiadała w danej chwili „na składzie". Ku pocieszeniu nieszczęśliwego profesora, dodaje jednak firma: „Brakujące 50 sztuk wyślemy w tych dniach".

Wywiązuje się ożywiona korespondencja. Oburzony profesor Zingarelli twierdzi, że zamawiał tylko 5 czy 6 sztuk i uważa przesyłkę 450 małp za kiepski żart, którego konsekwencje nie on ponosić będzie. Wkońcu wyjaśniło się, iż przyczyną tragicznego nieporozumienia małpiego była pisownia, jaką się posługiwał profesor w swym liście. Napisał on bowiem: 5 o 6, co znaczy: 5 albo 6. Anglicy zaś zrozumieli 506. Stąd awantura, proces sądowy o to, kto poniesie koszty związane z podróżą 450 małp do Italji i zpowrotem. Obie strony irytują się i wydają spore sumy na adwokatów a publiczność włoska śmieje się do rozpuku z zabawnej przygody.

ZALETA

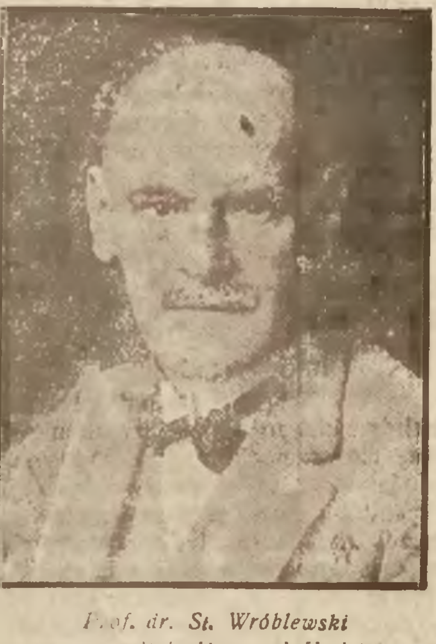
„Można mówić o ciasnem obuwiu co się chce, ma ono jednak swoją zaletę: każe zapomnieć o wszystkich innych kłopotach"...
(Tit-Bits)



Latarnia morska im. Stefana Żeromskiego w Rozewiu



Na zdjęciu jury wielkiej wystawy malarstwa współczesnej Anglii, które ma przed sobą trudne zadanie zakwalifikowania na wystawę z 15.000 nadesłanych prac pewnej ilości obrazów, które dostąpią zaszczytu wystawienia w salach Królewskiej Akademji Sztuki w Londynie. Prace jury trwają już od tygodnia.



Prof. dr. St. Wróblewski nowy prezes Pol. Akademji Umiejętności



W związku ze zbliżającym się plebiscytem mającym rozstrzygnąć przynależność Zagłębia Saary do Francji czy Niemiec, obie strony rozwijają ożywioną działalność propagandową.
Na zdjęciu prawem uczestnicy jednego z ostatnich wieców plebiscytowych, organizowanych przez narodowych socjalistów p. n. Die „Saar bleibt deutsch" śpiewają hymn narodowo-socjalistyczny „Horst Wessel".



Milutki następca tronu belgijskiego



Uciekinierka na pierwszych wagarach wiosennych, bo przecież droga do parku jest krótszą, niż do szkoły...

Na morzu „sucha" — na lądzie „mokra"

Flota wojenna U.S.A. jest — brzmi to paradoksalnie — na lądzie „mokra", na morzu „sucha". Pozostaje to w związku ze zniesieniem billu o prohibicji alkoholu w Stanach Zjednoczonych. Minister marynarki, Swanson, zmienił, istniejące z czasów swego poprzednika, ministra Daniels'a, przepisy o konsumcji alkoholu na okrętach wojennych. Według nowych przepisów załoga może pić ile chce na lądzie, ale ani kropli alkoholu nie dostanie z chwilą, gdy znajdzie się na pokładzie okrętu. Oficerowie mają prawo otrzymać pewną ograniczoną ilość wina czy wódek w kantynie, ale tylko oni. Obecnie wyżsi oficerowie floty zwrócili się z petycją do ministra aby szeregowcom załogi wolno było również otrzymać piwo w małej ilości do obiadu i w czasie uroczystości na okrętach.

Grypa jest rodem z Chin

Lekarz angielski, dr. Howard Wize, ogłosił w londyńskim tygodniku medycznym ciekawą rozprawę, w której dowodzi iż, grypa, a właściwie t. zw. hiszpanka pochodzi z Chin, skąd została zawleczona do Europy. Bakcylus hiszpanki znajduje się wyłącznie w szlamie Żółtej rzeki. Do Europy zarazek ten przybył wraz z okrętami, które stacjonowały przy ujściu Żółtej rzeki. Wielkie epidemje grypy z r. 1889 i 1918 powstały po olbrzymich wylewach Hoanghe (Żółtej rzeki), które pozostawiły potem masy szlamu i mułu rzecznego na brzegach. Wyschły szlam w postaci piasku roznosiły wiatry na wszystkie strony i w ten sposób dostały się z nim zarazki grypy na statki odchodzące do Europy. Ponieważ wielkie wylewy Hoanghe powtarzają się co 28—29 lat, przeto według dr. Wize należałoby się spodziewać w r. 1946/47 nawrotu epidemji grypy w Europie.

Wzrost ilości poborów w Szwecji

Ostatnio pojawiły się ponownie w Szwecji, zwłaszcza w Angermanlandzie, znaczne ilości bobrów. Niegdyś żyły w Szwecji wielkie kolonje bobrów, które jednak wytępione zostały przez myśliwych. Potem ustanowiona została ochrona nad bobrem i teraz pojawiły się liczne ich kolonje w różnych okolicach kraju. Przypuszczają, że przybyły one z Norwegji, gdzie jest ich bardzo dużo.

Na śliskiej drodze życia

Uwiedziona przez własnego ojca

W małej izdebce wyrobnika, położonej w robotniczej dzielnicy Łodzi, rozegrał się jeden z dramatów najbardziej niesamowitych i wstrząsających swą potworną grozą. Izdebkę ową zamieszkiwał leciwy Bar., potwór w ludzkiej skórze, wraz z córką, szesnastoletnią Reginą. Ojciec był pijakiem i rozpustnikiem, córka — biernem narzędziem wyrodnego ojca.

Przed trzema laty stary Bar. dokonał ohydnego gwałtu na osobie swej nieletniej córki. Regina zdawała sobie sprawę z ohydy, lecz nie potrafiła przeciwstawić się swemu rodzicowi, gdy w oparach alkoholu, wiedziony piekielną żądzą, wiódł ją na topiele rozpusty. Była mu powolną. Ze wstrętem i odrazą oddawała mu się, bo sił jej brakowało, aby walczyć.

Ale przyszedł czas, że Regina zapoznała Czesława, energicznego młodzieńca, który wzbudził w niej uczucie miłości. Pokochała go całem sercem. Stał się dla niej wymarzonym człowiekiem, przy boku którego chciała prześnić całe życie.

Czesław nic nie wiedział o zmysłowych więzach, które łączyły ukochaną z jej ojcem. Dla niego dziewczyna była czysta jak łza, i swe życie gotów był złożyć u jej stóp. Spotykali się na mieście, gdy ojciec był zatrudniony poza domem. Zachwycony urodą swej wybranej, Czesław wyznał jej swą miłość.

— Kocham cię, Reginko! — mówił do niej słodko. — Obudziłaś we mnie tęsknotę do szczęścia. Marzę o tobie, marzę o przyszłości przy twym boku. Wiem, że mnie kochasz.

— Tak, najdroższy! Z tobą wszystko, bez ciebie nic! Ale przedtem pozwól, że wyznam ci straszną tajemnicę...

— Nie chcę nic wiedzieć! Życie nasze zaczyna się od tej chwili. Co było przedtem, niech pozostanie wieczną tajemnicą — wołał z zapałem Czesław.

— Jesteś najlepszy! Najdroższy! Mój! — i przytuliła się doń z oddaniem najtkliwszej kochanki.

Rozmowa ta zadecydowała o dalszych losach dziewczyny. Szczęśliwa, że Czesław nie chce wnikać w jej przeszłość, znalazła w sobie siłę do walki z potworem-ojcem. Była zdecydowana na wszystko. Raz skończy z ohydą. A zdobędzie wzamian życie piękne, usłane różami...

Tylko się zjawił ojciec, oznajmiła mu twardo, że dość ma tych brudów i nigdy już nie pozwoli, by ojciec, jak samiec, zbliżył się do niej.

— Nigdy! Nigdy! Zrozumiał ojciec?

Ale stary nie dawał za wygraną. Rozszalało w nim piekło dzikiej zazdrości. Rozsierdzony, że może utracić kochankę, począł jeszcze więcej pić. Pił do utraty przytomności.

Pewnej nocy wrócił do domu pijany, że ledwie na nogach się trzymał. Na widok śpiącej córki, której nie przysłaniała kołdra, porwała go żądza. Po cichu zrzucił z siebie ubranie, bieliznę, przyczołgał się do łóżka córki i raptownie wziął ją w posiadanie. Dziewczyna chciała się z jego objęć wyzwolić. Daremnie. Wtedy oszalała z gniewu, chwyciła brzytwę i jednem cięciem pozbawiła ojca zewnętrznych oznak męskości.

Przeraźliwy krzyk Reginy i mrożące krew w żyłach wycie okaleczonego ojca zbudziły cały dom. Zbiegli się mieszkańcy. Na łożu leżał stary Bar. w kałuży krwi. W kącie siedziała dziewczyna w bieliźnie, zanosząc się od płaczu.

Policja. Pogotowie. Starego zabrano do szpitala. Córkę do więzienia.

Na wieść o zbrodni Czesław dostał pomieszania zmysłów.

x

Po wielu miesiącach Regina opuściła więzienie. Ludzkie prawo osadziło ją surowo. Jeszcze gorzej postąpiło z nią prawo życia. Gdy wyszła z więzienia, pozostała jej tylko jedna droga: droga nierządu. Skorzystać z niej musiała.

Anita

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Był to porywający, odurzający, oszałamiający wir miłosny, jakieś zaciekłe, zażarte i zacięte szaleństwo, jakby wzajemne pożeranie się, gwałtowny poryw do zespolenia się w jedną nierozerwalną całość... Znów, jak dawniej, mieli się wzajemnie, posiadali, odnajdywali w sobie wszystkie dawne rozkosze, napawali się sobą, zgłodniali i spragnieni po tyloletniej tęsknocie. Basia czuła się znów podlotkiem, który kiedyś w upalną noc majową nie zdołał się oprzeć czarowi wiosny i dziarskiego rotmistrza, oddając mu w królewskim darze dziewiczość swego świeżutkiego ciałka dziewczęcego... W szalonym splocie uścisku, omdlewając w ramionach kochanka, szepnęła mu między dwoma pocałunkami i między dwoma wstrząsami rozkoszy:

— Jasieńku mój jedyny!... Jasieńku cudny!... A ja, ja, głupia, skarżyłam się, żeś mnie zapomniał... ileż ja, głupia, wylałam gorzkich łez, żeś mnie porzucił, opuścił na zawsze!...

— W tem wszystkiem, koteńko moja, tkwi jakieś nieporozumienie, które trzeba będzie wyjaśnić. Przecież przyrzekłaś mi w swoim czasie, że mi pierwsza napiszesz i podasz adres, dokąd mam pisać...

— Ależ pisałam ci dziesięć, dwadzieścia, sto razy... Niestety, wciąż daremnie. Ani jednego słówka nie otrzymałam od ciebie w odpowiedzi przez cały czas...

— Toż to chyba niemożliwe! Pisywałem do ciebie pod wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi adresami. Najbardziej ufałem adresowi, który mi dałaś kiedyś, pamiętasz? Do jakiejś twojej dawnej piastunki...

— Nic u niej nie było. A ty miałaś mi pisać na okręt...

— Pisałam ze sto listów...

— Nic nie otrzymałem... Byłem zrozpaczony... Pomyślałem sobie, że inny cię porwał...

— Jak mogłeś coś podobnego nawet pomyśleć?

— A przecież ty także myślałeś, że ja cię porzuciłem.

— Słuchaj, a może komuś zależało na tem, aby nasze listy nie dochodziły?

— Komużby na tem zależało?

— A... twojej matce? — szepnęła nieśmiało Basia.

— Mój Boże, jakże moja matka mogła przeszkodzić, aby list, idący z Krakowa na morze, nie dotarł do miejsca przeznaczenia? Widzę, że moja Basieńka jest doprawdy, głupiutka...

— Tak, to prawda, głupstwa wygaduję — zgodziła się Basia i ucałowała czule kochanka.

A jak już był jeden pocałunek, to znów przyszły inne i coraz goręcsze... i znów na dłuższy czas zamilkły rozmowy i dociekania, ustępując miejsca ognistym a szaleńczym godom miłosnym...

Wreszcie między dwoma pocałunkami Basia znów szepnęła:

— A zresztą, co tu teraz dużo gadać... Grunt, że cię mam znów przy sobie, że mogę cię ściskać, całować pieścić dowoli...

— O, tak... I teraz już żadna siła nas nie rozłączy.

— Zostajesz już teraz u nas? W Krakowie?

— Niestety, nie... Jestem w Wiedniu, gdzie pełnię chwilowo i zastępczo obowiązki attache wojskowego przy ambasadzie rosyjskiej. Do Krakowa przyjechałem tylko z powodu rozruchów.

— Ale zostaniesz tu chyba jeszcze jakiś czas?

— Nie wiem. To będzie zależało od tego, kiedy się tu uspokoi. Jedno jest pewne, kotuśko, że nie wyjadę stąd bez ciebie i póki nie będziesz moją żoną przed Bogiem i ludźmi. Matka moja już teraz się nie sprzeciwi, jestem tego pewien. Dziś jeszcze jej napiszę...

—Mówiłam ci przecież przed odjazdem, Jasieńku... że wierzę w twoją miłość, w twoją wierność, w twoje słowo...

Co rzekłszy, spojrzała na zegarek, bo już był czas wracać do domu, aby nie budzić żadnych podejrzeń.

— Kiedy znów przyjdziesz? — zapytał.

— Chyba dopiero jutro...

— O to, musimy się dobrze pożegnać...

Dobrą godzinę trwało jeszcze to pożegnanie, przepojone nienasyconym gradem pocałunków, upojnych pieszczot i rozkosznych dreszczy...

Wreszcie Basia zerwała się, wyskoczyła z łóżka, prędko narzuciła na siebie porozrzucane po pokoju szatki, raz jeszcze sparzyła kochanka płomiennym pocałunkiem i pobiegła, szepnąwszy:

— Do jutra!...

— Do jutra i... na zawsze... — zawołał Hebdyński.

Odetchnął z ulgą. Nareszcie, spadł mu ciężar z serca, rozproszyły się wszystkie smutki, rozwiały tęsknoty. Raz na zawsze zniknęła mu troska z czoła...

Basia także biegła do domu, upojona szczęściem. Już widziała przed oczyma przyszłość radosną, jasną, promienną. Za parę dni, a choćby nawet i tygodni, Jaś uzyska zgodę matki, poprowadzi kochankę do ołtarza, a wtedy zmazany będzie grzech miłosny, uświęcona miłość niecierpliwa, żarliwa, która nie mogła się doczekać uświęcenia... Nikt już nigdy nie dowie się o jej grzechu, hańba będzie ukryta raz na zawsze...

Gdy tylko przyszła do domu, służąca jej oznajmiła:

— Proszę panienkę zaraz do pana do gabinetu. Pan już się niecierpliwi i czeka tam z panną Tolą i dwoma panami.

— Tola? Dwaj panowie? A to znów co takiego? — zpytała się Basia i nagle jakieś bolesne przeczucie ścisnęło jej serce. Opanowała wszakże swój lęk i szybko skierowała się do gabinetu ojca.

Gdy weszła, była niemało zdziwiona.

Jeden z nieznajomych coś czule szeptał Toli do ucha, uśmiechając się przytem radośnie. Tola rumieniła się i bladła naprzemian. Widać było, że jest tem wszystkiem bardzo przejęta.

Drugi nieznajomy tymczasem siedział z ojcem przy biurku i razem wesoło oglądali jakieś papiery.

Gdy Basia weszła, ojciec podszedł do niej, złożył ojcowski pocałunek na jej czole i rzekł:

— Drogie dziecko, mam ci do oznajmienia nowinę poważną i radosną.

Basi aż serce podskoczyło z trwożnego przeczucia. Garowicz tymczasem wskazał jej na szepczącego coś czule Toli Jura Olasa, mówiąc:

— Przedstawiam ci pana Stanisława Rela, który przed chwilą poprosił mnie o rękę Toli i został przeze mnie przyjęty.

Zwrócił się teraz do drugiego nieznajomego, mówiąc:

— A oto jego przyjaciel pan Stefan Gordyk, który oświadczył mi się o twoją rękę, na co również z radością odpowiedziałem przychylnie. Postaramy się jak najszybciej urządzić jednocześnie oba wesela, gdy tylko czasy się trochę uspokoją i będzie wreszcie koniec tych rozruchów.

Był tak tem przejęty, że nie widział, jak Basia śmiertelnie pobladła. Rzucił się ku niej dopiero, gdy osunęła się i padła zemdlona na dywan...

5. SEN MIŁOSNY.

Gdy tylko Rel oświadczył się Toli, ujrzał, że nie będzie źle przyjęty. Tola była młodsza od Basi i najzupełniej jeszcze niewinna i nieuświadomiona. Miała spokojniejsze usposobienie, mniej gorącą krew i choć już w snach dziewiczych marzyła o przyszłym mężu, nie spodziewała się wszakże, że ktoś ją zechce i to już zaraz. Gdy więc oto się znalazł ktoś, dość młody jeszcze, raczej przystojny o pociągłej interesującej twarzy i czarnych, szatańskich, ale kuszących oczach, poczuła pewien nieśmiały pociąg ku niemu...

Rel zauważył to odrazu i spotęgował swe zaloty, zapewniając oszołomioną Tolę o swej ogromnej miłości, malując przed jej oczyma widoki rozkosznego szczęścia.

W rzeczywistości wszakże od czasu, gdy zbrodniczo posiadł Danusię, żadna kobieta już nie wywierała na niego najmniejszego wrażenia. Tola była dla niego tylko środkiem do celu. Chciał zostać wspólnikiem Garowicza. Do tego potrzebna mu była miłość Toli. Starał się więc ją pozyskać...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Z głodu i ze zmęczenia poczułam senność.

—Chyba znów pójdę na stację, to może spotkam tę panią z żółtą opaską. Niech mi pomoże! — myślałam. — Przecież od tego one są! Powinna, musi mi pomóc w nieszczęściu — pocieszałam się.

Na stację iść było jednak za wcześnie. Uważałam, że lepiej pójść, kiedy zupełnie zmierzchnie. Nie było mi tak pilno, bo głód jakoś uspokoił się, nie dokuczał mi tak, jak w południe. A wolałam siedzieć, mając nadzieję, że znajdę jakąś pomoc, niż pójść i dowiedzieć się, że niema dla mnie żadnego ratunku.

Widzi pan, nawet w takiej ciężkiej sytuacji nie chciałam myśleć o odebraniu sobie życia! Pomyślałam tylko przelotnie o tem, że jeśli mnie tam odtrącą, to nie pozostanie mi nic innego tylko śmierć. Ręki na ulicy po jałmużnę nie wyciągnęłabym za nic! Przecież byłam zupełnie sama. Może, gdybym miała dziecko, to chyba wtedy... O, ja rozumiem te nieszczęśliwe matki i zrozpaczonych ojców, którzy dla ratowania swych dzieci od głodowej śmierci błądzą wśród tłumów na ulicy i błagają o grosz.

Ludzie mówią, że jest za dużo wydrwigroszów. Ale ja myślę, że chyba bardzo niewielu. Ktoby to chciał tak poniewierać się na ulicy i narażać na przykrości, jeśliby do tego nie zmuszał głód, który każe zamykać oczy na wszystko inne?

Siedziałam na ławce ze spuszczoną głową i patrzyłam w ziemię, myśląc o ciężkiej doli własnej i wszystkich biedaków. Nie podnosiłam zresztą głowy i dlatego, że o zmierzchu włóczą się w Alejach przed ławkami całe gromady dorastających chłopaków, którzy zaglądają w oczy kobietom i nie przepuszczają żadnej, jeśli która siedzi sama. Mnie jakoś nie ruszali. Byłam przecież ubrana, pożal się Boże! W zleżałą starą sukienkę, którą mi oddali przy wyjściu z więzienia.

W pewnej jednak chwili siedzące koło mnie jakieś starsze małżeństwo wstało i na wolne miejsce wpadło zaraz trzech takich chłopaków, może po lat 20. Zasiedli z wrzaskiem, śmiechem i dowcipami głupiemi, że aż przykro było słuchać. Co mnie to obchodziło? Pomyślałam sobie, że posiedzą trochę i pójdą za którąś z dziewczyn, chodzących sznurem, jakby tylko czekających na to, by je zaczepili.

Jeden z tych chłopaków nachylił się nagle i zajrzał mi w oczy.

— Ehe, jaka ładna buzia! — zawołał mi prosto w twarz. — Tylko poco paniusia tó stare czupiradło na głowie trzyma? Żeby ludzi odstraszać?

Odwróciłam głowę, choć miałam chęć powiedzieć co do słuchu młokosowi.

Za przykładem kolegi zaczęli się nachylać, zaglądać mi w oczy, chichotać i dogadywać.

Siedziałam chwilę cierpliwie, myśląc, że się im znudzi i pójdą sobie szukać szczęścia gdzie indziej. Ale uwzięli się. Miałam krótką sukienkę, jakie teraz są niemodne, to też uczepili się prawić komplementy o nogach, ale komplementy takie, za które daje się po buzi. Zirytowana wstałam i poszłam w stronę Pięknej z zamiarem udania się na stację...

Zerwali się wszyscy trzej i poszli za mną. Deptali mi prawie po piętach i gadali bez przerwy.

— Może pójdziemy razem?

— Fundniemy pani kolacyjkę — proponował jeden przez drugiego.

Kiedy powiedział o kolacji poczułam ściskanie w żołądku i aż mi ślina poszła. Uszłam jeszcze parę kroków i nagle zrobiło mi się tak słabo, że musiałam się oprzeć o ścianę.

Podskoczyli wszyscy trzej do mnie, jak na komendę.

— O, co to pani się stało? — zawołali jednym głosem.

Nie wytrzymałam i zawołałam:

— Jeść mi się chce! Rozumiecie? Nażarliście się i myślicie o zaczepianiu kobiet, a żaden ne pomyśli, że ktoś może być głodny.

Im jakby kto w twarz dał. Stali przede mną, przestępując z nogi na nogę. Mnie osłabienie zaraz przeszło i ruszyłam dalej.

Uszłam parę kroków, nie słysząc ich za sobą. Nagle rozległ się tupot i jeden z tych młodzieniaszków zastąpił mi drogę. Minę miał pokorną, był zmieszany. Płacząc się trochę powiedział:

— Niech się pani nie gniewa... Młodzi jesteśmy, to się nas głupstwa trzymają... Jeśli się pani nie gniewa, to niech pani idzie z nami na kolację. Jak Boga kocham — uderzył się mocną pięścią w piersi, — bez żadnych nieprzyzwoitych zamiarów. Tu ojciec mojego kolegi ma na Mokotowskiej restaurację. Może się pani niczego nie bać. Bardzo panią prosimy i... przepraszamy — wystękał z trudem.

Zapraszał tak na kolację, mnie głodną. Niech pan pomyśli! Coby pan zrobił na mojem miejscu?

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na kanwie dnia

Dwie poważne imprezy

(GÓR.) Za kilka dni w Budapeszcie rozpoczynają się bokserskie mistrz. Europy. Polska wysłała do Budapesztu pełną drużynę. Żadnych horoskopów w tej chwili stawiać nie można, choćby z tego względu, że zarówno forma naszych pięściarzy jak i ich przyszłych przeciwników nie jest znana. Znając jednak bitność polskich pięściarzy mamy prawo przypuszczać, że w Budapeszcie godnie będą reprezentować barwy państwowe.

Sprawa meczu piłkarskiego-rewanżowego o mistrz. świata z Czechami przedstawia się narazie niezbyt różowo. Wyznaczone w swoim czasie treningi przyniosły bardzo smutny efekt: otóż dwaj najlepsi napastnicy reprezentacyjnego zespołu, Matias i Nawrot zostali tak rozbici, że udział ich w meczu z Czechami staje się conajmniej problematyczny.

Nie miałem szczęścia być na wzmiankowanych treningach ale sądząc z rezultatów grano tam pewnie znacznie ostrzej niż na meczu o mistrzostwo. Czyżby temperament zbyt uniósł po szczególnych graczy? Czy istotnie na treningach należy grać tak, by utracić swych kolegów i to takich na których najwięcej się liczy. Zaiste dziwne to były treningi.

Sytuacja obecnie jest taka, że drużyna nasza jest rozbita i w ten sposób pojedziemy do Pragi mocno osłabieni. W wypadku nawet, jeśli Nawrot i Matjas do 15 kwietnia wykurują się wątpić należy, czy osiągną swą formę.

Wybrnięcie z tych kłopotów stanowi niełada zadanie dla kapitana zw. PZPN p. Kałuży. Nie trzeba bowiem zapominać, że szanse nasze na zwycięstwo w Pradze były i tak minimalne. A gdy dodamy do tego osłabienie reprezentacji wówczas dopiero możemy zrozumieć, że rewanż z Czechami może wypaść bardzo smutnie.

O mistrzostwo świata w hazenie

Organizatorem tegorocznych mistrzostw świata w hazenie jest Czechosłowacja.

W hazenie o tytuł mistrza ubiegają się trzy kraje: Czechosłowacja, Jugosławja i Polska. Najpierw spotkać się ma polska reprezentacja z jugosłowiańską, przytem — drużyna zwycięska stanie do walki finałowej z Czeszkami.

Polski Zw. Gier Sportowych zaproponował, aby mecz Polska — Jugosławja odbył się w dniu 30 czerwca lub 1 lipca w Pradze. Przed spotkaniem najlepsze nasze zawodniczki przeszły by obóz treningowy na Bielanach.

Mecze piłkarskie w stolicy

Skra — Hapoel 2:1 (0:0). O mistrz. podokręgu robotniczego. Ciężko wywalczone zwycięstwo Skry. Sędziował p. Laskowski.

Gwiazda — Marymont 2:2 (2:1). Gwiazda niemal do ostatnich minut prowadziła 2:1, dopiero pod koniec meczu udało się Marymontowi wyrównać. Sędziował p. Szustakiewicz.

„Carnera musi przegrać"

Tak twierdzi były mistrz świata, Jack Dempsey

Termin meczu bokserskiego o mistrz. świata między Włochem Primo Carnerą a Maxem Baerem został już ustalony. Manażer Baera, słynny Dempsey za łatwił sprawy finansowe z właścicielami stadjonu Madison Square Garden. Na podstawie tej umowy Carnera otrzymuje 37% wpływów, Baer 15 a Dempsey — 7. Resztę zabiera Madison.

Po ostatniej walce Carnery z Tommy Loughranem ten ostatni oświadczył, iż jeśli Baer osiągnie swą normalną formę, na pewno pokona olbrzyma włoskiego. Tak przypuszcza zresztą i Dempsey, który cieszy się opinją najlepszego fachowca w świecie bokserskim. Ale stanowisko Dempseya jest traktowane z dużą rezerwą ze względu na to, że Dempsey jest manażerem Baera.

A oto co mówi Dempsey: „Carnera umie się trochę boksować ale nie jest w pełnym tego słowa znaczeniu bokserem. Faktycznym mistrzem świata jest dzisiaj Baer."

Gdyby 14 lipca Carnera przegrał do Baera wówczas Dempsey mógłby być dumny ze swych przepowiedni.

Dawno minęły czasy świetności mistrzów świata, którzy gdy raz wdarli się na tron nie oddawali tak prędko pierwszeństwa. Któż nie pamięta okresu sławy Dempseya? Jeden mecz Dempseya przynosił miljony dolarów.

A dziś? By osiągnąć tak zawrotną sumę należałoby urządzić kilkanaście meczów i też pod znakiem zapytania stałaby sprawa finansowa. Obecnie jednak w związku z meczem Baer — Carnera panuje przekonanie, że pod względem finansowym mecz przyniesie kolosalne dochody. Zaczekajmy. Przekonamy się czy słuszne są te przewidywania.

Rekordy przyszłego mistrza

Niemiecki bokser Walter Neusel, który dzięki zwycięstwu nad King Levinskym jakby objął spuściznę po Schmelingu, rozpoczął swą karjerę jako zawodowiec w roku 1930. Neusel rozegrał ogółem w tym czasie 45 spotkań, z których wygrał 40 w tem 23 przez nokaut. W roku 1930 Neusel 8 razy zwycię żał, a w roku 1931 pokonał takich asów jak Gipsy Daniels, Grisella i Mauera. W 1932 roku występuje Neusel w Paryżu i Londynie i tu odnosi same sukcesy. W tym samym roku we Frankfurcie zwycięża Larry Gainsa.

Dopiero w 1933 roku musi Neusel połknąć gorycz pierwszej porażki. Zwycięzca Neusela zostaje Pierre Charles. Wkrótce potem przychodzi druga porażka. Tym razem Neusel przegrywa do Mac Corkindala.

Nadchodzą jednak znowu dni zwycięstw. Ambitny Neusel pokonywuje w tym okresie kilku znanych bokserów. Wreszcie następuje wyjazd do St. Zjednoczonych. Tu Neusel bije Kennedy. Poredę i Impelletiore. Musi jednak uznać wyższość Browna.

Od tej chwili Neusel odpoczywa przez jakiś czas, potem znów ukazuje się na ringu i poprostu roznosi swych przeciwników. W roku bieżącym Neusel ma szanse stanąć do rozgrywki o mistrz. świata.



INTERESUJĄCY MOMENT MECZU ZAPAŚNICZEGO

Na zdjęciu naszem widać interesujący moment z meczu zapaśników amerykańskich, wyglądający raczej na ćwiczenia akrobatów.

Węgrzy cieszą się ze zwycięstw

Jak wiadomo w ubiegłym tygodniu odbył się w Budapeszcie międzynarodowy turniej piłkarski zorganizowany przez znany klub Ferencvaros. Udział w turnieju przyjęły dwie drużyny wiedeńskie a to Rapid i Austria. Ta ostatnia obydwa swe spotkania z Węgrami przegrała w kompromitującym stosunku to 1:6. Rapid coprawda pokonał Hungarię, ale nazajutrz uległ Ferencvarosowi wysoko 5:9. Zwycięstwa węgierskich drużyn wywołały olbrzymie poruszenie. Oczywiście przedewszystkiem cieszą się Węgrzy widząc w tem nawrót do dawnych świetnych dni, kiedy to węgierska piłka nożna przodowała w Europie. Radość ta zwiększa się ze względu na to, że 15 bm. odbędzie się mecz międzypaństwowy Węgry — Austria. Na podstawie obliczeń z ostatniego turnieju Węgrzy liczą, że na pewno mecz wygrają. Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że obliczenia matematyczne jeśli chodzi o piłkę nożną zazwyczaj nie sprawdzają się. To też i radość Węgrów wydaje się przedwczesną.

Międzynarodowe zawody konne w stolicy

Międzynarodowe zawody konne, które odbędą się na stadjonie w Łazienkach w dniach 1 — 12 czerwca zapowiadają się b. dobrze ze względu na silną konkurencję międzynarodową.

Na zawody te przybędzie ekipa niemiecka wojskowa, ekipa francuska, ekipa italska już na pewno, a nadto spodziewany jest udział ekip Austrji, Czechosłowacji i Rumunji. Przybywa nadto kilku jeźdźców i amazonek niemieckich oraz prawdopodobnie jeszcze kilku cywilnych jeźdźców zagranicznych.

Ze strony polskiej wezmą udział wszyscy czołowi jeźdźcy wojskowi, cywilni i amazonki.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych zawodów konnych, które prowadzi przygotowania, znajduje się już w trakcie szeregu ulepszeń i inwestycyj zakładanych na torze Łazienkowskim.

Przyjazd Vienny odwołany

W dniach 14 i 15 bm. bawić miała w Krakowie znana drużyna piłkarska austrjacka Vienna, która rozegrać miała dwa spotkania z krakowskiemi drużynami Wisły i Cracovii.

Ponieważ jednak w dniu 15 bm. odbywa się mecz Polska — Czechosłowacja, a ponadto Kraków — Śląsk, przeto zarówno Wisła jak Cracovia nie mogły by wystawić przeciwko wiedeńczykom dostatecznie silnych składów

Wobec tego — przyjazd Vienny do Krakowa przełożony został na dalszy, dotąd jeszcze nieustalony termin. Prawdopodobnie jednak Vienna przyjedzie na Zielone Świątki

Losy AZS-ów

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświecenia odmówiło ostatnio zalegalizowania nowego statutu AZS-ów ze względu na to, iż przewidują one udział jako członków osoby nie będące akademikami, a nadto noszą charakter międzyuczelniany, podczas gdy nowa ustawa dopuszcza jedynie stowarzyszenia przy poszczególnych uczelniach.

Ministerstwo poleciło AZS-om zlikwidowanie działalności do końca roku akademickiego 1933-34.

Bójka na meczu bokserskim

W tych dniach odbył się w Mysłowicach mecz bokserski pomiędzy pięściarzami 06 Mysłowice a BKS z Nowego Bytomia.

Mecz zakończył się wynikiem 10:10.

Po meczu powstała wśród publiczności zacięta bójka na tle różnicy zdań co do orzeczeń sędziów. Interwenjowała policja.

Koszykarki amerykańskie w Polsce

Amerykańska reprezentacja koszykarek, która przybywa do Europy na igrzyska światowe w Londynie w dniach 9 — 11 sierpnia b. r., jeszcze przed mistrzostwami przyjedzie do Polski dla rozegrania w dniach 15 — 23 lipca kilku spotkań, m. in. z reprezentacją Polski.

Ostatni start Szamoty

Jak donoszą z Paryża, zamieszkały stale we Francji kolarz polski Szamota startował ostatnio w międzynarodowych zawodach kolarskich w Angouleme wraz z czołowymi kolarzami świata. W finale biegu o wielką nagrodę miasta Szamota zajął 4-te miejsce za Richterem, Scherensem i Gerardinem, zaś w biegu parami para Szamota — Richter została pokonana przez parę Scherens — Gerardin.

Ciekawy projekt Ligi

Jak się dowiadujemy, w dniu Ligi PZPN, t. j. 31 maja rb. zarząd Ligi piłkarskiej projektuje zorganizowanie w jednym z miast międzynarodowego meczu piłkarskiego między reprezentacją Ligi a reprezentacją jednego z miast lub okręgów niemieckich.

Obóz treningowy dla zapaśników

Jak się dowiadujemy w warszawskim okręgowym związku atletycznym, wiadomości o rozpoczęciu w Katowicach pod kierunkiem p. Gałuszki treningowego obozu dla zapaśników, kandydujących do udziału w mistrzostwach Europy w Rzymie 26 — 29 bm., uważać należy za przedwczesne, gdyż dotychczas jeszcze żaden z klubów stołecznych czy zawodników nie otrzymał od Pol. Zw. Atletycznego oficjalnego zawiadomienia w tej sprawie.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie

Niemcy, organizatorzy najbliższych igrzysk olimpijskich, które odbędą się w 1936 roku, wypracowali już szczegółowo program konkurencji zimowych, które odbędą się w Garmisch-Partenkirchen.

Zimowe igrzyska olimpijskie odbędą się w dniach 6 — 16 lutego br. i obejmą turniej hokeja lodowego, zawody bobslejowe, kombinację alpejską dla pań i panów, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej i figurowej, oraz zwykły olimpijski program zawodów narciarskich.

Lipsk. Na sportowych igrzyskach Polaków z Zagranicy, które odbędą się w lipcu br. w stolicy, wystąpi prawdopodobnie reprezentacyjna drużyna piłkarska Polaków z Saksonji.

Kwiecień

9

PONIEDZIAŁEK

Marji Eg.

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Dalsze wyniki turnieju piłkarskiego o puhar im. błp. dra Schenkera

W ub. piątek i sobotę rozegrany został dalszy ciąg zawodów o puhar im. błp. Dra Schenkera, które przyniosły cały szereg niespodzianek. Największą niespodzianką było zwycięstwo Hakaduru nad Hagiborem, dalej cyfrowe zwycięstwo Siły nad dotychczasowym leaderem turnieju Hakoahem, oraz znaczne zwycięstwo C klasowego Ż. T. S. nad B. klasową Jutrzenką. Wyniki tych zawodów przedstawiają się następujące:

Ż. T. S. — Jutrzenka 4:0 (1:0)

Do przerwy lekka przewaga Jutrzenki niewykorzystana wskutek słabej gry ataku. Po przerwie natomiast znaczna przewaga ŻTS. dla którego bramki zdobyli: Ferber, Gross, Keil i Goldfarb z karnego. Do tak wysokiej klęski przyczynił się rezerwowy bramkarz Jutrzenki, który puszczał fatalnie bramki. Sędziował p. Jachowicz.

Siła—Hakoah 10:0 (4 0)

Sensacyjne wysokocyfrowe zwycięstwo drużyny robotniczej, która pokazała piękną grę zwłaszcza w linji ataku. Drużyna Hakoahu grała bardzo słabo we wszystkich linjach. Łupem bramek podzielili się: Weintraub 3, Kirsch 2, Goldstein 1, Gange i Grünberg, oraz jedna samobójcza. Sędziował p. Babirecki.

Hakadur—Hagibor 4:3 (4:3)

Niespodziewane zwycięstwo Hakaduru nad doskonałą drużyną Hagiboru, który do tych zawodów wystąpił w rezerwowym składzie. Gra prowadzona była przez cały czas zawodów w szybkiem tempie i obfitowała w piękne momenty. Bramki dla Hakaduru zdobyli: Weinberg, Reiss, Goloner i Elbaum. Dla Hagiboru Schmalholz 2 i Bornstein 1. Sędziował p. Rutkowski.

Hagibor—Ż. T. S. 2:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo drużyny Hagiboru, która pokazała dość ładną grę niewyzyskaną cyfrowo. Bramki dla zwycięzców zdobył Schmalholz. Sędzia p. Loewenstein.

Makkabi—Hakoah 3:0 v.

Z powodu niestawienia się drużyny Hakoahu do zawodów, sędzia p. Babirecki odgwizdał zawody.

Dalszy ciąg turnieju w Zielone Święta.

Makkabi—Legja 1:1 (0:0)

Zawody o mistrzostwo klasy A. Gra obu zespołów równa i na niskim poziomie. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Legji zdobył Turecki, dla Makkabi Herman. Sędziował p. Sławikowski.

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Liga:

Cracovia—Ruch 0:3
Wisła—Warszawianka 4:1
Podgórze—Pogoń 1:3
Warta—Polonia 2:2
Ł. K. S.—Strzelec 2;1

Klasa A.

Grzegórzecki—Tarnovia 1:1
Olsza—Korona 1:3
Krowodrza—Garbarnia I. B. 2:2
Wisła I. B.—Podgórze I. B. 2:0
Zwierzyniecki—Wawel 0:0

Klasa B.

Siła—Jutrzenka 5:1
Łobzowianka—Sparta 1:1
Z. F. G.—Kabel 5:1
Unia—Polonia 4:0
Hakadur—Nadwiślan 0:3
Czarni—Patria 5:0
Prądniczanka—Orlęta 2:0

Klasa C.

Maraton—Z. T. S. 1:1
Tor—Nowowiejski 1:0
Legjon—Dąbie 1:0
Zakrzowianka—Gwiazda 1:0

Towarzyskie.

Cracovia I. B.—Ruch I. B. 2:2
Olsza II.—Czarni II. 4:2
Łobzowianka II.—Sparta II. 0:3
Olsza III.—Z. T. S. 3:5

Świętokradztwo w kościele OO. Redemptorystów

Jeszcze nie przebrzmiały echa zuchwałego włamania do kościoła PP. Sercanek przy ulicy Garbarskiej, a już kroniki policyjne naszego miasta notują fakt drugiego bezczelnego świętokradztwa, dokonanego ręką nieznanych złoczyńców.

Oto wczoraj rano dostali się włamywacze do kościoła OO. Redemptorystów w Podgórzu przez przepiłowanie krat w oknie od strony ul. Zamojskiego. Złodzieje wyłamali następnie drzwiczki tabernakulum i skradli szereg cennych naczyń liturgicznych oraz wota z kilku ołtarzy, łącznej wart. przeszło 1500 złotych poczem zbiegli bez śladu.

Zaalarmowane władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia celem wykrycia bezczelnych świętokradców.

Złodzieje-akrobaci na Osiedlu Oficerskiem

Z kół naszych Czytelników, mieszkających na Osiedlu Oficerskiem, otrzymaliśmy nast. list: „Piękna i żywo rozbudowująca się dzielnica Osiedle Oficerskie, pomimo że leży na wschodzie miasta, stała się od pewnego czasu — „Dzikim Zachodem".

„Ostatnie Wiadomości" kilkakrotnie podawały już fakty bezczelnych kradzieży, a nawet rabunków, dokonywanych w ulicach tej dzielnicy na spokojnych przechodniach.

Obecnie znów trzeba zanotować dwa wypadki nocnych kradzieży, zadziwiających w szczególności przez zastosowanie wspinaczki po ścianach fasad domów i rynnach, świadczącej, iż sprawcy są obznajomieni z kunsztem cyrkowych linoskoczków i ekwilibrystów.

Oto w jednej z nowych kamienic przy ul. Ks. Biskupa Bandurskiego dokonano przed kilkoma dniami zadziwiającej kradzieży roweru, pozostawionego na balkonie drugiego piętra! Posiadacz roweru, wstawszy rano do pracy, zauważył ku swemu niebywałemu zdumieniu, że rower ulotnił się, jak kamfora.

Jak się okazało, sprawca czy też sprawcy wydostali się na balkon po rynnie, poczem z rynny dokonali dość ryzykownego skoku na balkon, oddalony blisko o 2 metry, a następnie rower spuścili na sznurze i zbiegli z łupem.

Ta bezczelna kradzież zachęciła widocznie złoczyńców do ponownej wyprawy na ten sam dom. Tym razem jednak, choć również po rynnie, weszli na balkon pierwszego piętra, należący do mieszkania właściciela domu p. Lisowskiego, emerytowanego nadradcy Województwa.

Stało się to w piątek nad ranem, kiedy właśnie chwilowo nie przebywał w domu właściciel, lecząc się w szpitalu. W mieszkaniu była tylko żona wraz z dzieckiem. Złodzieje jednak nie obudzili śpiących, a dostawszy się na balkon po rynnie, bez hałasu prawie wygnietli szybę w drzwiach koło klamki, poczem weszli do kuchni i dalszych ubikacyj, które splądrowali.

Łup złodziejaszków był wcale pokaźny, albowiem zrabowali 37 koszul męskich, bal płótna na bieliznę, 16 krawatów, 11 kg. kiełbasy i dużą święteczną „babkę" z rodzynkami, oraz 7 par trzewików męskich. Rzecz zadziwiająca, że włamywacze nie tknęli zupełnie damskiej bielizny, choć mieli ją również do dyspozycji.

Wielki ten łup złodzieje zdołali również pocichu wynieść, zmykając tą samą drogą, którą przyszli.

Zaalarmowana wiadomością o tej bezczelnej kradzieży, policja przeprowadziła natychmiast energiczne śledztwo, przyczem dokonano fotograficznych zdjęć śladów rąk złodziejskich.

Wyniki śledztwa były sensacyjne, bo oto w kilka godzin po kradzieży aresztowano szajkę opryszków, przy których znaleziono prawie wszystkie skradzione rzeczy. Jedynie tylko złodzieje zdołali zjeść skradzioną kiełbasę, pomimo postu, obowiązującego w piątek.

Niestety, nazwisk owych sprawców nie podano do publicznej wiadomości, albowiem śledztwo toczy się w dalszym ciągu. Wiadomem jest tylko, że są to zawodowi włamywacze, którzy niedawno zostali wypuszczeni z więzienia.

Może więc teraz ludność Osiedla nie będzie trapiona przez złoczyńców".

Zabójstwo na festynie w Borku Fałęckim

Przed kilkoma miesiącami niejaki Ferdynand Wcisło, syn rolnika z Borku Fałęckiego za Podgórzem skazany został przez krakowski sąd karny na 4 lata więzienia za zabójstwo, dokonane w następujących okolicznościach:

W lecie ub. roku podczas zabawy ludowej w Borku Fałęckim niejaki Andrzej Piskorz, podpiwszy sobie, zaczął zaczepiać uczestników zabawy, przyczem uderzył w twarz Wcisłę, tańczącego ze swoją dziewczyną.

Rozgniewany tem Wcisło, wyjął nóż i nie namyślając się wiele, zadał Piskorzowi kilka ciosów. Ranny uszedł jeszcze parę kroków i padł martwy.

Od wyroku pierwszej instancji, skazany wniósł odwołanie, skutkiem którego odbyła się nowa rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie.

Oskarżony, podobnie jak na pierwszej rozprawie, przeczył, jakoby uderzył nożem Piskorza, twierdząc, iż zabił go ktoś inny.

Trybunał apelacyjny przyjął, że oskarżony przekroczył obronę konieczną, gdy został znieważony przez Piskorza i dlatego złagodził wyrok pierwszej instancji, skazując Wcisłę tylko na półtora roku więzienia.

Trybunałowi apelacyjn. przewodniczył s. s. a. dr Wołoszczuk, oskarżał prok. dr. Siedlecki

Złodzieje na stacji kolejowej w Rudawie

Onegdaj w biały dzień włamali się nieznani sprawcy do mieszkania starszego assesora p. Spyry w budynku stacji kolej. Rudawa pod Krakowem. Bezczelni złodzieje splądrowali mieszkanie i skradli szereg cennych rzeczy wart. około 1.000 zł., ktore wynieśli w dwóch zrabowanych również walizach. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Ujęcie 3-ch wiejskich bandytów

Na terenie powiatu mieleckiego ujęto wczoraj trzech groźnych bandytów, a mianowicie: Walentego Cebulę, Walentego Magdę i Wojciecha Rado, którzy w dn. 10 marca b. r. dokonali napadu rabunkowego na dom A. Maksyma w Maliniu, w pow. mieleckim. Bandyci rewolwerami sterroryzowali domowników i zrabowali 1.610 zł w gotówce, poczem zbiegli i ukrywali się w lasach.

Bandytów wydano sądowi grodzkiemu w Mielcu oraz wszczęto poszukiwania za czwartym ich wspólnikiem, niejakim Kardysiem, który chwilowo zdołał umknąć.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek: „Tanhäuser"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Brat djabła"
Apollo „Pieśniarz Warszawy"
Atlantic: „Józef w Egipcie"
Bagatela: „Człowiek-lew"
Dom Żołnierza: „Zaczarowany dywan"
Promień: „Adjutant jego wysokości"
Słonko: „Róże Św. Teresy"
Sztuka: „Jarmark miłości"
Świt: „Arystokracja podziemi"
Wanda: „Królowa Krystyna"

RADJO

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna 11.50 Wiadmości bieżące, 11,57 Hejnał, 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.45 Transm. z Warsz. i Poznania, 17.50 Kącik pracy kobiet, 18.00 Odczyt 18.20 Płyty. 19.05 Najnowsze wynalazki nictwa, 19.20 Rozmaitości, 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Transmisja z Warsz., 22.00 Odczyt, 22.20 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Gradziński Adam, Starowiślna 20 tel. 139-75, Dr Jurkowicz Amalja Wrzesińska 9, tel. 134-80 Dr Nowak Tadeusz Józefitów 21. Dr Ralski Lesław Zyblikiewicza 5,

Pomysłowy oszust grasował w Krakowie.

Wczoraj aresztowano w Krakowie 22-letniego Icka Żabnera handlowca bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za pomysłowe oszustwo, dokonane na szkodę Wojciecha Tyrka z Czyżyn pod Krakowem.

Żabner, spotkawszy się z Tyrkiem zaproponował mu pośrednictwo przy kupnie płaszcza i w tym celu pobrał od Tyrka kwotę 43 złote, poczem zaprowadził Tyrka pod pewien sklep i kazał mu wejść tam po odbiór płaszcza rzekomo już zakupionego.

Tyrek, nie podejrzewając oszustwa, wszedł do sklepu, pozostawiając na ulicy własny rower wraz z Żabnerem, który miał pilnować maszyny.

W sklepie jednak wytłumaczono Tyrkowi, że nikt dla niego nie kupował płaszcza, wobec czego Tyrek wyszedł na ulicę, aby sprawić lanie oszustowi.

Ten jednak był sprytniejszy, albowiem w międzyczasie ulotnił się, nie zapominając zabrać z sobą roweru.

Nie długo jednak cieszył się oszust wolnością, albowiem wkrótce wyśledziła go policja i przymknęła w „pace".

Echa śmiertelnego upadku z pociągu pod Krakowem.

Jak już kilka dni temu donieśliśmy, z pociągu pospiesznego, zdążającego do Krakowa z Katowic wypadł w zagadkowy sposób między Rząską a Bronowicami niejaki Andrzej Czachel, sekretarz Sądu Grodzkiego w Myślenicach, który, upadłszy na kamienny nasyp, poniósł śmierć na miejscu.

Początkowo podejrzewano, że tragiczny zgon Czachela spowodowany został li tylko przypadkowo, skutkiem niedokładnego zamknięcia drzwi, o które oparł się podróżny. Przeprowadzono jednak rewizję w kasie sądowej prowadzonej uprzednio przez Czachela i rewizja ta dała wynik sensacyjny, albowiem stwierdzono w kasie brak kwoty ponad 1.500 zł.

Wobec tego najbliższem prawdy wydaje się przypuszczenie, że Czachel popełnił samobójstwo, popadłszy w trudności materjalne, z których nie mógł wywikłać się. Wolał zatem śmierć niż sprawę karną o defraudację.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.